

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

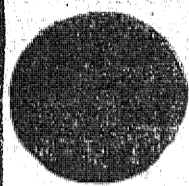
1932 r.

PRĄD

Niedziela 10-go stycznia

№ 10

Clou Zabaw Karnawałowych to **WIELKA MASKARADA** Łódzkiej Straży Ogn. Ochotn.



„CZAR TANGA”



odbędzie się dnia 16 stycznia 1932 r. w salach FILHARMONJI przy ul. Prez. Narutowicza Nr. 20
MNOSTWO ATRAKCYJ I NIESPODZIANEK. Główną atrakcją stanowić będzie pierwszorzędnny marokoński „Jazz Bandowy”
zespół muzyczny 14 osób, pozatem orkiestra Łódzkiej Straży Ogn. Ochotniczej

TANI BEZ KAROTY BUFET NA MIEJSCU. Wejście zł. 7 — Początek o godz. 22. Poza kostjumami obowiązuje strój wiecz.

KOMITET DOCHODÓW NIESTAŁYCH.

PRZESILENIE RZADU FRANCUSKIEGO PO POGRZEBIE MINISTRA WOJNY

PARYZ, 9. 1. — Kryzys gabinetowy we Francji ma przebieg łagodny i, wbrew dotychczasowemu zwyczajom, nie wywołuje w prasie namiętnej polityki.

Premjer Laval posiada list Brianda z prośbą o dymisję. List ten nie został dotychczas rozpieczętowany, a otwarcie nastąpi dopiero po pogrzebie Andrzeja Maginot. W ten sposób Laval pragnie zamaniestować swą chęć niezakłócenia uroczystej chwili.

Treść listu była zakomunikowana ustnie Lavalowi przez Brianda podczas wczorajszej konferencji w ministerstwie spraw zagranicznych, Briand oświadczył, że z powodu złego

stanu zdrowia nie czuje się na siłach do wzięcia udziału w dwu konferencjach, których wynikiem będzie dla Francji decydujące znaczenie. Prosi więc, by mu pozwolono udać się na dłuższy odpoczynek.

Wysłuchawszy tego oświadczenia, premier Laval zagadnął Brianda, czy możliwe by było objęcie przezeń stanowiska ministra bez teki, jako przedstawiciela Francji w Lidze Narodów. Zgoda na tę propozycję wpłynęłaby dodatnio na autorytet delegacji francuskiej.

Briand odrzekł, iż jakkolwiek nie odrzuca kategorycznie propozycji, jednak narazie musi wstrzymać się od odpowiedzi ostatecznej.

PARYZ, 9. 1. — Podczas konferencji prasowej, jaka odbyła się wczoraj na Quai d'Orsay, Laval oświadczył, że jakkolwiek treść listu Brianda jest mu znana, jednakże opubli-

kowanie nastąpi dopiero w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Według „Excelsiora” dymisja Brianda jest już przyjęta, mimo, że ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza tej wiadomości. Ustąpienie Brianda jest pewne, o czym dowia się oficjalnie społeczeństwo francuskie po pogrzebie min. Maginot.

Prasa francuska nazywa przyszły rząd — rządem zjednoczenia narodowego. Rząd po dobnie Laval, oprócz szefostwa gabinetu, obejmie tekę ministra spraw zagranicznych. Jako minister wojny jest wymieniany dotychczasowy minister rolnictwa, Tardieu, którego zastąpi wiceminister. Podobno Laval w dalszym ciągu czyni starania o pozyskanie dla rządu przychylności socjalistów i radykalnych socjalistów.

—XIX—



Inżynier Zbigniew Dunikowski, którego Sensacyjna afery z związku z wynalazkiem chemicznego wydobywania złota z ziemi wywołała poruszenie w całym świecie.

Min. Ghika u marszałka Piłsudskiego

Rumuński minister spraw zagranicznych ks. Ghika który od wczoraj bawi w Warszawie dziś w południe przyjął w apartamentach swoich w hotelu Europejskim przedstawicieli prasy stołecznej i zagranicznej.

O godz. 1 po południu obecny był na śniadaniu wydanym przez ambasadora Francji p. Laroche'a. Na śniadaniu tem obecni byli p. min. Zaleski, poseł polski w Bukareszcie p. Szembek oraz poseł rumuński w Warszawie p. Bilciures-u, wiceminister Beck szef protokołu Romer, minister Schaetzel szef gabinetu p. Szumlakowski i wyżsi urzędnicy.

Po południu p. min. Ghika przyjęty został

na specjalnej audencji przez p. Marszałka Piłsudskiego.

Dalszy program dnia dzisiejszego przewiduje obiad a następnie raut w poselstwie rumuńskim.

P. min. Ghika opuści Warszawę jutro

Przy niedostatecznej funkcji przewodniczącego pokarmowego, katarze żołądka i kiszek, opuchlinie i stanach zapalnych kiszek grubej, skłonności do zapalenia ślepej kiszek, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu.

Zakończenie procesu brzeskiego

Odebranie głosu oskarżonemu Putkowi.

OSTATNIE SŁOWA P. PRAGIERA (Dokończenie).

— Pan prokurator wyraził zdziwienie — mówił dalej oskarżony — że Korfanty ośmielił się występować przeciwko bezprawiu i że ja, który brałem udział w sądzie marszałkowskim, w sprawie tegoż Korfantego, występuje teraz w obronie jego cnoty. Pragnę teraz od powiedzieć. Nie potrzeba mieć specjalnych kwalifikacji, aby występować przeciwko bezprawiu, a zwłaszcza prokurator nie powinien się temu dziwić. Co się tyczy wyroku w sprawie Korfantego, to uważam go dziś, za słuszny. Biały jego pióropusz został skażony dwiema plamami, o których wspomniał wyrok sądu marszałkowskiego. Ale potem przyszedł okres „Nocy narodowej” i na tem ciemnym tle, pióropusz ten coraz bardziej jaśniał, a po tem przyszedł Brześć. Przeżycia, które tam przeszedł Korfanty, sprawiły, że ten człowiek znalazł się z powrotem na piedestale popularności.

Wszak ks. Radziwiłł nazwał Brześć koniecznością państwową. Jak w jasełce narodowej snują się postacie Heroda, cyganów, żydka, sprzedającego pomarańcze i diabła. Tego diabła właśnie u nas wyobraza...

Naród bez pamięci

Przewodniczący: Upominam pana, że jeżeli pan dalej w tym tonie będzie przemawiał odbiorę głos.

— Myli się pan prokurator — twierdzi oskarżony Pragier — jeżeli sądzi, że pamięć tego procesu historycznego zatonię w morzu historii. W księdze Dżungli opisuje Kipling naród paralungów, naród małpi, który jest lekceważony dla tego, że jest narodem bez pamięci. Czy pan prokurator przypuszcza, że naród polski jest narodem Paralungów? Historja wzięła oskarżonych i sędziów w tym procesie na swoje skrzydła. Pamięć będzie żyła o nas, gdy nas już nie będzie. My nie apelujemy do waszych serc, ale zwracamy się do waszego sumienia i honoru niezawisłego sądu. My wiemy, że wasz wyrok, panowie, jest nie ostateczny. Ale dla was jest on ostateczny, panowie, i niezmienny. Wydajcie, panowie sędziowie, taki wyrok, abyście zawsze mogli oglądać złożone pod nim podpisy nie z innym uczuciem, jak z uczuciem dumy.

OSTATNIE SŁOWO OSKARZONEGO CIOŁKOSZA.

Na wstępie osk. Ciołkosz polemizuje z prokuratorem, który twierdził, że Centrolew nie mógł doprowadzić do likwidacji systemu drogą parlamentarną i dlatego musiał się jać środków przemocy.

Mówca przechodzi następnie do charakteryzowania sytuacji na terenie parlamentarnym między rządem a opozycją. Centrolew szukał wszelkimi siłami porozumienia z rządem.

Mówca zastanawia się nad pytaniem prokuratora, dlaczego oskarżeni nie przyznają się do winy. Nie przyznają się dlatego, że winy żadnej nie było. Charakterystyczne jest, że złożone przez poszczególnych oskarżonych ze znania przed sędzią Demantem w Brześciu, gdy byli zupełnie izolowani, są całkowicie zgodne z sobą.

Następnie zajmuje się podsądny Ciołkosz obrazowaniem stosunków międzynarodówki do Polski, a nacechowanych całkowitą życzliwością. Pan prokurator pytał się, czy na kongresie międzynarodówki w Wiedniu nie padły słowa o rewizji granic Polski. Takiej rezolucji tam być nie mogło. Wystarczy, że był tam Herman Lieberman,

Popularność Mussoliniego

Mówca przypomina, iż kiedy z jednej strony zarzuca się socjalistom brak poczucia patriotyzmu, to z drugiej strony sfery sanacyjnej propagują rewizję granic węgierskich, co by się stało początkiem ogólnej rewizji granic wyrażając zachwyt dla Mussoliniego, który jest również głosił hasła. rewizji traktatu wersalskiego, Zarzuca się Mastkowi, iż posłał kwiaty Grandiemu. A kiedy Mussolini miał przyjechać do Anglii, wszyscy kolejarze angielscy odmówili prowadzenia pociągu, którym miał dyktator Włoch przyjechać do Londynu. A w Genewie Em'l Vanderwelde, minister spraw zagranicznych wielkiego państwa odmówił podania ręki dyktatorowi Włoch. I odtąd Mussolini nie wyjeżdża poza granice swego państwa.

Echo Brześcia

Panowie sędziowie! Dobiegam końca, ile razy w tej sali padało słowo Brześć, szydźno, że jesteśmy takimi, których lek ścisła za gardło, gdyśmy mieli o tem mówić. Chcieliśmy o tem mówić. Chcieliśmy dać świadectwo prawdzie i przelać milczenie. Nie będę wchodził w pobudki sądu, które nakazały tak a nie inaczej rozstrzygnąć tę sprawę. Ale gdy będziecie zastanawiali się nad wyrokiem, pamiętajcie, że nikt z nas nie apeluje do waszej litości, ani uczucia, dlatego żeśmy przeszli przez Brześć. Brześć jest sprawą ogólną. Prośba nasza po krywa się z wezwaniem prokuratora Grabowskiego. Nie na waszej decyzji myśl, że macie przed sobą ludzi Brześcia, ani na chwilę nie odważajcie.

Gwardja umiera — ale się nie poddaje

Nazwano ten proces procesem strasznym gdyż oskarżeni — powiedziano wyjdą z tej sali tak samo, jak przyszli. Nieświadomie pewno złożył nam w ten sposób hołd prokurator. Ale jeżeli te słowa miały oznaczać żądanie, abyśmy okazali skrucę i włościennicę na ciała nałożyli, to te życzenia spełnione nie będą. Kiedy 18-letni chłopak Okrzeja, skazany na śmierć, dowiedział się, że jego nazwiskiem zostanie ochrzczony sztandar dzielnicy pruskiej PPS, — drżał ze szczęścia. To jest nasz sztandar i my byśmy go mieli odstąpić? W końcu przytoczę słowa wypowiedziane przez dowódcę gwardji pod Waterloo: „Gwardja umiera, ale się nie poddaje!” My się nie poddamy, ale też nie umrzemy jako idea”.

OSTATNIE SŁOWO OSK. MASTKA dwie różnice

— Lędzion — mówi osk. Mastek — trzykrotnie był przez sąd wzywany na rozprawę jednak się nie stawiał, bo nie miał odwagi tu przyjść i potwierdzić tego, co było w pierwszym jego zeznaniu u sędziego śledczego, że miałem się wyrazić obraźliwie o Polsce. To niegodne oszczerstwo więcej krzywdy mu przyniosło, niż pobyt w Brześciu i do pp. oskarżycieli mam żal, że, mimo zeznań świadków, ogłoszonych przez sąd, zarzuty te podtrzymywali, a specjalnie prok. Rauze, który cytował, jakoby moje powiedzenie brzmiało, że „tam jest Polska, gdzie dobrze” Dłaczę serce pana oskarżyciela ma być bardziej gorące dla ojczyzny, niż moje. Prawda między panami a mną jest różnica, bo panowie są wykształceni, a ja tego nie posiadam, chociaż mam za sobą 29 lat pracy w związkach zawodowych. I jest druga jeszcze między nami

różnica, że ja dla żadnej kariery nigdy i niko go nie potrafiłbym oskarżać.

Przewodniczący przywołuje pana do porządku.

Prowokacja strzelca

Myśmy chcieli spokoju — mówił osk. Mastek — i kiedy oszregałem starostę Małaszyńskiego, ze strony „Strzelca” szykuje się prowokacja. to mówiono, że groźbami starałem się wymusić i wymusiłem zezwolenie na kongres. Nie wiem, czy p. prokuratorowi będzie wdzięczny p. Małaszyński za to, że z niego, kapitana w. p., zrobiono tchórza, który się mnie zląkł. My nie chcieliśmy rewolucji bo wiemy, kto ponosi koszty tej rewolucji, a mianowicie klasa robotnicza. Zdawaliśmy sobie zresztą sprawę, że ze względu na naszych sąsiadów, nie możemy sobie pozwolić na żadne eksperymenty.

Nabożeństwa majowe

Robi mi się zarzut, że na tym „Krakowskim Karcelaku” mówiłem „do widzenia w Warszawie, gdzie będziemy witać rząd robotniczo-włściański” Ja tę modlitwę powtarzam codziennie. Mnie wolno o tem marzyć, bo jeszcze tyle wolności chyba w Polsce zostało. Mnie wolno o rządzie robotniczo-chłopskim marzyć, tak jak stronie przeciwnej o wiecznie trwających „nabożeństwach majowych”.

Przechodząc z kolei do zeznań świadków osk. Mastek zaznacza, że nikt z nich nie słyszał osobiście jego przemówień, a wszystko, co przed sądem powtarzali, pochodziło z drugich, lub trzecich ust i było nieścisłe niektóre bowiem zdania obcięto, wyrazy opuszczono, nie dlatego chyba, żeby akt oskarżenia był za gruby, lecz dlatego by treść tych przemówień wyznaczyć.

Pytanie na miejscu

Następnie osk. Mastek mówił o sposobie prowadzenia śledztwa przez sędziego Demanta, Oburzano się tu, kiedy adw. Berenson jednego ze świadków zapytał, czy wogóle widział sędziego demanta. Zadałem sobie trudu i przeżyłem te zeznania poczonione w ciągu dwóch dni t. j. 3, i 4 grudnia, i ustaliłem, że zawierały one 1875 wierszy pisma maszynowego i dziwiłem się, kto w ciągu dwu dni potrafiłby to tak napisać, przecież to jest olbrzymia praca i dlatego pytania, czy tego czasem nie robiono w województwie, nie były tak znowu nie na miejscu.

Obałość o zdrowie oskarżonych

— Przeciwko mnie — mówił dalej osk. Mastek — wyciągnięto sprawy już umorzone z których w jednej miałem mówić, że „bagnetami nie usunie się kryzysu”. I dziś to powtarzam, bo do tego potrzebna jest wysiłek całego narodu i cała sanacja ze swoim marszałkiem nie posiada tyle siły, aby to wziąć na swoje barki.

Osk. Mastek wspomina, że komisarz Olearczyk z Krakowa bardzo dba o jego zdrowie i do dziś dnia przed jego domem, w którym w Krakowie mieszka, funkcje warty honorowej pełni policja.

O arsenalach PPS.

Mówiąc o broni osk. przytacza słowa prokuratora, według których obrońcy „pieścili się” z tym arsenałem broni, znalezionym u Wohnera. Pieścili się, bo to były zabytki jeszcze z 1848 r. i to jest rzecz zrozumiała. A z temi dwoma karabinami maszynowymi, które jakoby miały być „przesłane” pod moim adresem i podanie dokładnego adresu, ulica

Warszawska 9, było za mało, to jeszcze dodano „w domu, w którym mieszka Mastek”. Mnie wówczas w domu nie było, bo pojechałem do Brześcia „kadiakiem” z szybkością 80 km. na godzinę.

Do cyrku nie do rządów

Następnie mówiąc o bacie, jako o systemie wychowawczym, osk. Mastek — że ten, co bije, nigdy nie ma racji. Może on przekonywać się, ale jeżeli bije, to takie metody są dobre w cyrku dla zwierząt, a nie w stosunku do obywateli wolnej i Polski.

Rezultaty łamania prawa

— Ja kończę — mówi osk. Mastek — i mam jedną do was, panowie sędziowie, prośbę. Wiem, że nie macie czasu, by obserwować zjawiska społeczne, bo zajęci jesteście własną pracą, ale spróbujcie zejść z tych wysokich miejsc sędziowskich i udać się tam gdzie słychać jęki ludzi gnębionych przez obecny system, jeżeli to zjawisko obejrzycie, to zrozumiecie, dlaczego jestem w opozycji. Na nas, na szerokie masy, za to, co się dzieje spada odpowiedzialność. Bo tym, co dziś rządzą, zdaje się, że to oni tylko Polskę reprezentują. Oni się skończą, po nich nie pozostanie śladu, ale my zostaniemy w tej Polsce biednej i przez nich wyniszczonej. Dlatego po czuwamy się w obowiązku ostrzegać społeczeństwo, że łamanie prawa zagraża naszej niepodległości.

OSTATNIE SŁOWO OSK. BAGINSKIEGO

Mówca nawiązuje się do roku 1918. W tym momencie po wyjściu okupantów, nie było naprawdę w Polsce na żadnej władzy. I jest rzeczą charakterystyczną dla mojego stronnictwa (pos. Bagiński należał do „Wyzwolenia”), że kiedy pozostawał sam z sobą chłop i obszarnek, mimo dawnych uraz nie doszło do żadnych ekscesów.

Gdzie są ryzykanci

O roku 26 mówiłem już uprzednio. Jest on tylko wybitną ilustracją, że wszelkiego rodzaju ryzykanci byli po tamtej stronie.

Tamci ludzie również odgrywali dużą rolę podburzającą w łonie poszczególnych stronnictw radykalnych, czy to będzie PRS., gdzie najsłabsze hasła rzuciły grupy, które później się zorganizowały we „frakcję rewolucyjną” czy w stronnictwach ludowych, gdzie najsłabsze żądania wychodziły od takich ludzi, jak Stapiński, Sanojca.

Kto powinien być na ławie oskarżonych

Mówiono tutaj, że w procesie role właściwie się poplątały. Tak jest. Gdyby odciać cały przewód sądowy i pozostawić jedynie dokumenty, dowody rzeczowe, to sprawa byłaby tak jasna. Wystarczy wziąć do ręki wywiady marszałka Piłsudskiego, które są jakby konstytucją obozu pomajowego. Wystarczy przetrząść sprawozdanie komisji administracyjnej z sejmu o nadużyciach wyborczych w 28 r., dojdziemy wówczas do wniosku, jaka jest rzeka i jakie cele procesu. Na ławie oskarżonych zasiada dyktatura!

Niebezpieczne oczy

Mówił p. prokurator, że w moich oczach widzi jakiś błysk niebezpieczny, błysk nienawiści jeżeli tak jest, to jest to tembardziej niebezpieczne że oczy są fotografią duszy, ale gdyby tak oczyma prokuratorскими potoczył po całej Polsce i spojrzeć w oczy wszystkich ludzi, to byłby rezultat straszny. Widzielibyśmy: nienawiść, strach, zniechęcenie. A czego byśmy nie widzieli to ufności do tych którzy rządzą. Panowie sędziowie. Jestem legionistą i nieraz mam sposobność spojrzeć w oczy tym, którzy niegdyś byli moimi przyjaciółmi. I widzę jak się sprawza to co mówił pan Dziadosz że jednych rusza sumienie a drugich nie. Tych których rusza sumienie, widzę ze spuszczonej oczyma, gryzie ich ból przechodzący mimo. Ja zaś mam prawo spojrzeć im prosto w oczy.

Co zostanie?

Mówiono tutaj o jednej wielkiej postaci w Polsce umieszczonej na nieboszczyńskich szczytach. Prawda jest że myśmy ją tam u-

mieścili. Prawda jest żeśmy nerwy nasze, zdrowie, mienie w imię naszego ideału oddawali. Pierwszą bodaj broszurkę o Piłsudskim wydałem ja i ja ją rozkolportowałem wśród chłopów, Tytuł jej był: „Nasz Naczelnik”. Zagubiła się gdzieś ta książeczka wśród oficjalnych wydań. Wszystko zginęło. Z naszej pracy powstała wielkość, z naszych liści spleciono wieniec tryumfu. My, ja mamy dziś prawo wyciągnąć rękę i wydrzeć liść z tego wienca? co pozostanie?

OSTATNIE SŁOWO OSK. WINCENTEGO WITOSA

Następnie zabrał głos osk. Witos.

Wysoki sędzie. Jeżeli korzystam z przyśługującego mi prawa i zabieram w tej sali raz jeszcze głos, to nie dlatego aby się zajmować kwestją prawną procesu, nie jestem prawnikiem, a poprzednicy moi dokładnie już tę sprawę oświetlili.

Uważam natomiast za swój obowiązek oświetlić zagadnienia tutaj poruszane ze swego punktu widzenia.

W toku przemówień oskarżycielskich znalazłem się w nielada kłopotach. Pan prokurator Grabowski bowiem zupełnie mnie chciał zdyskwalifikować. Nie chciałem tego robić sam, więc powołałem się na opinię, zaczerpniętą z broszurki p. Daszyńskiego p. t. „Wielki człowiek w Polsce”.

Charakterystyka oskarżenia

Pos. Witos odczytuje przytoczoną przez oskarżyciela charakterystykę jego osoby. Sylwetka pos. Witosy przedstawiona jest tam ujemnie.

— Jeżeli zajmuję się tą kwestją, to dlatego — mówi oskarżony — żeby przedstawić że pan oskarżyciel postąpił nieco jednostronnie. Nie zacytował bowiem co tenże pan Daszyński pisał o mnie w swej poprzedniej broszurce p. t. „Rząd, sejm, dyktator, król”.

Pos. Witos cytuje ustępy z tej broszury. Są one pełne entuzjazmu dla inteligencji i rozumu prez. Witosy.

— Sądze — mówi osk. Witos — że przez jeden rok jaki dzieło wydanie tych dwóch publikacji tak bardzo się nie zmieniłem i nie zgłupiałem. To chciałem na wstępie zaznaczyć w odpowiedzi na charakterystykę którą obdarzył mnie pan prokurator.

Ja wcale nie chcę wchodzić w kwestję czy ten proces jest historyczny czy nie. Uważam jednak że proces ten może się stać historycznym bez woli naszej t. zn. prokuratorów i nas oskarżonych.

Kto robił rząd lubelski

Pan prokurator zakresił w swem przemówieniu daleką drogę. Sięgnął do powstania rządu lubelskiego twierdząc że byłem jego członkiem. Chcę tutaj pewne rzeczy sprostować. Ja się do tej zasługi nie przyznaję. Do rządu tego wszedłem bez swej woli. Manifest który rozwieszono na ulicach miasta był podpisany moim nazwiskiem bez mojej wiedzy. Z rządu tego wystąpiłem po parogodzinnym pobycie. Byłem bowiem przeciwny tworzeniu rządów dzielnicowych. Jeżeli chodzi o rząd p. Moraczewskiego — to rzeczywiście wszedłem tam z ramienia mojego stronnictwa ale zaraz po pierwszym posiedzeniu postawiłem żądanie bezwarunkowe aby w chwili konsolidacji państwa zostały zezzerwowane miejsca dla przedstawicieli Poznańskiego. Gdy żądania mego nie spełniono rząd ten opuściłem.

Tragedja której nie było

Jako prezes stronnictwa „Piasta” wydałem odezwę do chłopów aby licznie się stawili na kongres. W przeddzień kongresu odbyłem w Krakowie konferencję z p. Zuławskim celem omówienia spraw organizacyjnych. Na kongresie byłem i brałem udział w przydum. Deklarację odczytałem i biorę za nią pełną odpowiedzialność. Głosowałem też za rezolucją solidaryzując się z jej punktami. Mówiąc o tworzeniu „Centrolewu” pan prokurator Rauze opisywał rzekomą moją tragedję jaką musiałem przechodzić gdy konferowałem z p. posem Ciołkoszem który w roku 1923 urządził przeciwko mnie demonstrację w Krakowie i Tarnowie. Muszę pana prokuratora uspokoić że tragedji żadnej nie przeżywałem

a z panem Ciołkoszem zresztą nie konferowałem

Na co narażeni są świadkowie

Ja nie chcę ciągnie dalej mówca za mówca się tutaj analizą zeznań świadków. Uważam że wypadłyby one zupełnie inaczej gdy by nie obawa pewnego nacisku

Zeznawał tutaj dawny komisarz z Tarnowa p. Munk. Zeznania te nie podobały się jego władzy i jak słyhać wytoczono przeciwko niemu dochodzenie

Złamanie przysięgi

Panowie prokuratorzy mówią oskarżony zadeklarowali się tutaj jako gorliwi obrońcy przewrotu majowego Panu prokuratorowi Rauzem w czasie przewodu sądowego wyrwał się nawet z piersi bolesny okrzyk oburzenia że stawia się oficerom zarzuty iż przyszli powitać w sejmie swego ukochanego wodza. Nie wiem czy w tym procesie również jest dla pana prokuratora Rauzego Piłsudski ukochanym wodzem? Muszę się jednakże zająć szczególnie jedną rzeczą. Pan prokurator Rauze w przemówieniu swoim rozgrzeszył zamach majowy. Jeżeli można zrozumieć rozgrzeszenie dla polityków znając giętkość politycznego myślenia to trzeba pamiętać że zamach te mieścił w sobie rzecz bardzo groźną było to złamanie przysięgi przez żołnierza. I stać się może że owoce z tego drzewa ktoś inny kiedyś zbierać będzie — bo drzewo zostało zasadzone między innymi i rękami pana prokuratora Rauzego. Takie rozgrzeszenie jest niezrozumiałe w psychice ludowej. Słyszeliśmy o fakcie jaki się zdarzył gdzieś na prowincji. Oto na jakiejś rozprawie karnej oskarżony wykazywał cały czas nadmierną wesołość. Zapytany o powód odpowiedział że ci co zrobili w maju zamach nie „siedzą” to i on siedzieć nie będzie. Tak się odbijają te rzeczy w psychice u dołu

Stosunki oplakane w kraju — feraz lepiej

Pan prokurator również nie zrobił dobrej przysługi Polsce, wdając się w pewne dociekania polityczne. Powiedział on, że przewrót majowy wywołany został stosunkami oplakanimi w kraju, a zwłaszcza na terenie sejmowym.

Całość granic Rzeczypospolitej wszystkim Polakom musi leżeć na sercu. Jeżeli chodzi o upewnienie polskiego stanu posiadania na kresach, to są dwa poglądy. Jedne się streszczają w karnych ekspedycjach, a drugie kładą nacisk na powolne, ale systematyczne wzmacnianie elementu polskiego. Na tem właśnie stanowisku stał podówczas sejm. Chodziło o to, aby ziemie kresowe, zarówno wschodnie, jak zachodnie, były obsadzone przez ludzi, którzy już z tamtąd usunąć się nie dadzą.

Gdzie jest sanacja

Pan prokurator Grabowski uważał za wskazane, aby nie odprawiać nabożeństw majowych, odśpiewał za to coś wróżdza hymnu na cześć tego, co się stało w Polsce w maju 1926 roku. Ja chcę być w tej sprawie zupełnie obiektywny. Zamach majowy rozpoczął się pod hasłem: „precz z nieprawością”, oraz konieczności sanacji moralnej społeczeństwa. Cel ten nie został jednak osiągnięty. Odpowiedz na to dał ten długi szereg świadków w tej sprawie.

Pan prokurator powiedział, że istnieje wielka przepaść w narodzie polskim. Ten kto stał się powodem tej przepaści, skrzywdził niesłychanie naród i jego przyszłość. Ludzie boją się jedni drugich. Zaplanował ogólnie system protekcyjny, policyjny, system zemsty. Są ludzie, którzy twierdzą, że można rządzić batem. Ale tego rodzaju rządy są niesłychanie niebezpieczne.

Mówca narzeka, że hasłem naczelnym rządów pomajowych stało się: poniewieranie ludem. Może to wytworzyć szkodliwe następstwa, gdy lud, który stanowi dużą większość w narodzie, zniechęci się do państwa.

Zamiast oświaty tresura

To jest charakterystyka obecnych rządów, że stara się olbrzymią częścią społeczeń-

Ciąg dalszy na str. 5-cj

Apologia bata

Niesłychany, wprost trudny do uwierzenia, jest upadek myśli politycznej w Polsce. Nigdy jej poziom nie był zbyt wysoki, ale wszyscy się zgodzą z tem, że za ery sanacyjnej obniżył się do ostatecznych granic.

Ktoby mógł przypuszczać jeszcze niedawno, że w Polsce niepodległej, w kilkanaście lat po odrodzeniu państwa polskiego, przedmiotem dyskusji politycznej będzie kwestia powrotu bata. Czy należy rządzić przy jego pomocy, czy też szukać innych, bardziej zachodnio-europejskich systemów rządzenia. Ktoby mógł przypuszczać, że w dyskusji na ten temat zabierać będą głos profesorowie i docenci uniwersytetu, że z apologią bata wystąpi przedstawiciel sfery ziemiańskiej, działacz społeczny i publicysta i to na łamach dziennika, który przez szereg lat ściśle przestrzegał zasad politycznego *savoir vivre*'u.

Książka Kostka-Biernackiego „Djabieł zwycięzca” odegrała wielką rolę. Większą, niżby to mogło się wydawać. Nie tylko odsłoniła i pokazała „nagą duszę” obozu sanacyjnego, jego upodobania i głęboko zakorzenione instynkty, ale ponadto, wyzwoliła niejako i uzewnętrzniła utajone i ukryte myśli, które żywią w Polsce nie tylko jednostki, lecz także pewne odłamy społeczeństwa. Książka Kostka-Biernackiego zaktualizowała zagadnienie bata w Polsce. Rokusa stała się zbyt silna, aby przy tej sposobności nie wypowiedzieć tego, o czym się myśli i co pieściło się w marzeniach od szeregu lat. I rozpoczęła się dyskusja, będąca jednym z najciekawszych, najznamienniejszych i najsmutniejszych momentów przeżywanego przez nas epoki.

Dr. Jan Hupka pisał niedawno w „Czasie”, że „Moskale rządzili Polakami przez półtora wieku i to pomimo powstań, z wielkim powodzeniem przy pomocy bata i pozostawili nawet w wielu sercach polskich coś nakształt tęsknoty za batem”.

Niewątpliwie jest tak w pewne mierze, jak pisze dr. J. Hupka. Są w Polsce „polskie serca”, które żywią tęsknotę za batem. Jest Kostek-Biernacki, jest dr. Jan Hupka, jest do cent dr. Grzybowski, są nawet bardzo wysocy dygnitarze, którzy świsł bata uważają za wyraz wysokiej mądrości politycznej. Nie wszyscy jeszcze zdążyli się wypowiedzieć w tej dziś tak aktualnej sprawie, ale niema jeszcze nic straconego. Dyskusja dopiero się zaczęła. Bądźmy cierpliwi. Sami postaramy się ją podtrzymać, bo chodzi przecież o wyjaśnienie zasadniczej sprawy: kto w Polsce jest za batem, jako systemem rządzenia, a kto przeciwko niemu?

Rzeczy okazji tej interesującej dyskusji jedno z pism warszawskich przypominało, że znakomity komedjopisarz angielski, Bernard Shaw, powiedział w swym „Wielkim Kramie” że „lada głupiec może rządzić batem”. Ale to, co mówi pisarz angielski, nie koniecznie musi być miarodajne dla Polski. Anglja i Polska to nie to samo. Co innego są, na przykład konserwatyści angielscy, a co innego — polscy. W Anglii partja konserwatywna jest ciągle potęgą, która, jak tego dowodzą ostatnie wybory do Izby gmin, nic nie utraciła ze swej siły atrakcyjnej. W Polsce konserwatyści są chociaż istniały pewne możliwości, że mogli odegrać znaczną rolę w jej życiu politycznym.

Ale, przypuśćmy na chwilę, że Bernard Shaw ma słuszość, że, istotnie „lada głupiec może rządzić batem”. Czy ta jego opinja znajdzie w Polsce posłuch i zrozumienie? — Czy trafi do przekonania dr. Hupce i dr. Grzybowskiemu, oraz innym apologetom bata?

Sądzimy — pisze „Głos Narodu” — że nie, Bernard Shaw jest starym kpiarzem, który na wszystko, co go otacza, nie umie inaczej patrzeć, jak pod kątem groteski. Nie jest on ani działaczem politycznym, ani tembardziej redaktorem pisma konserwatywnego w

Polsce. Bernard Shaw może kpić z najpoważniejszych zagadnień, tamtym zaś nie wolno. Z tych właśnie powodów dyskusja na temat bata, jako środka rządzenia, zasługuje na poważne traktowanie.

Nie lekceważmy więc głosów konserwatystów krakowskich, ich szczerych życzeń i serdecznych tęsknot. Nie zapominajmy, że nie są oni w Polsce odosobnieni, że cieszą się wysoką protekcją i że mają swego oficjalnego barda, autora „Djabieł zwycięzcy”. Gdyby było inaczej, gdyby zgóry nie byli pewni uznania w kołach rządzących Polską, konserwatyści nigdyby nie zabrali głosu w tej sprawie, milczałaby redakcja „Czasu”. Bat, jako środek rządzenia Polską, ma dziś dużo wpływowych zwolenników. O tem wiedzą konserwatyści krakowscy i stąd pochodzi ich entuzjazm dla bata.

Mniejsza zresztą, o to, jaki im cel przyświeca. Faktem jest, że w Polsce niepodległej, we własnym państwie, zatęsknili za batem. To jest najznamienniejsze i nad tem nie można przejść do porządku dziennego, chociaż jest to i tragicznie smutne i stanowi nowy przerażający dowód upadku myśli politycznej w Polsce.

Apostolstwo inflacji banknotów

BERLIN, 9. 1. Zmiany angielski ekonomista profesor Keynes wygłosił wczoraj w hamburskim „Klubie morskim” prolekcję na temat najważniejszych współczesnych zagadnień finansowych. Keynes nakreślił bardzo pesymistyczny obraz rozwoju gospodarczego w najbliższej przyszłości.

Odwrot Anglii od standardu złota — wywoził mówca — jest niewątpliwie błogosławieństwem dla świata. Już sam fakt, że wielka liczba państw poszła śladem Anglii, dowodzi, jak wielką doniosłość posiadała decyzja Banku Angielskiego. Z odwrotem od parytetu złota może się rozpocząć kształtowanie

cen z powrotem na zdrowej płaszczyźnie gospodarczej.

Szereg państw jeszcze w tym roku uczyni ten sam krok, co Anglja, a przede wszystkim Południowa Afryka, Niemcy, a nawet Holandja.

Obawy przed inflacją w Niemczech mogą przynieść krajowi ciężkie szkody. Gospodarstwo Niemiec może tylko w drodze orderwania waluty od parytetu złotego odzyskać swoją zdolność konkurencyjną.

Keynes dowodził namiętnie, że nie inflacja, lecz właśnie deflacja jest „wrogiem”.

Blokada Chin na widowni

LONDYN 9. 1. Jak twierdzą w tokijskich kołach poinformowanych, gabinet japoński nie powziął jeszcze decyzji, czy odpowiedź na ostatnią notę Stanów Zjednoczonych w sprawie Mandżurji.

W japońskim ministerstwie spr. zagranicznych oświadczają, że o ile odpowiedź do St. Zjednoczonych zostanie wystosowana, to rząd zajmie w niej stanowisko, że operacje Japonji w Mandżurji żadną miarą nie naruszyły suwerenności Chin.

Japonja jest zdania, że suwerenność administracyjna Chin w Mandżurji istniała jedynie de nomine, a nie rzeczywiście.

Dalej oświadczenie ministerstwa podkreśla, że Japonja nie może ograniczyć swej akcji w Mandżurji, gdyż podjęła ją jedynie dla zabezpieczenia swoich uprawnień, wynikających z traktatów, ani też nie zamierza żądać niczego więcej, jak tylko tego, co jej na podstawie traktatów się należy.

Japonja kontynuować będzie w Mandżurji nadal politykę „otwartych drzwi” i nie ma zamiaru okupować Mandżurji na stałe, lecz tylko szereg okoliczności zmusił ją do wysłania swych wojsk.

Mimo tego oświadczenia, jak donoszą z Tokio, rząd japoński planuje szereg dalszych nieprzyjacielskich zarządzeń w stosunku do

Z kół rządowych oświadczają, że wobec wielkich strat handlu japońskiego, spowodowanych bojkotem towarów japońskich w Chinach rząd będzie się widział zmuszony wyśadzić na ląd chiński swoich marynarzy a nawet do blokady najważniejszych portów chińskich.



Głównymi delegatami niemieckimi na konferencję rozbrojeniową w Genewie która rozpocznie się dnia 2. 11. 1932 roku są: Minister Reichwehry Groener i sekr. Stanu von Bulow.



Sprawa więźniów brzeskich

Ciąg dalszy

stwa postawić poza nawiasem życia społecznego.

Wysoki sędzi! Ośmielę się tu wypowiedzieć moje głębokie przekonanie. Wolę słaby rząd i silne społeczeństwo, aniżeli silny rząd i słabe społeczeństwo. Bo wtedy, kiedy przychodzi chwila próby, to nie potrafi przetrwać trudności kilku tylko ludzi — musi je przełamać naród. Tymczasem u nas poczęto stosować wobec obywateli zamiast oświaty — tresurę. I ja się niestychanie skutków tej tresury boję...

Rządzący i rządzeni

Panowie sędziowie! Przewód sądowy się skończył. Siedziałem tutaj w tym kącie i obserwowałem. Przesunęli się świadkowie. Przesunęła się Polska rządząca i Polska rządzona. Jeżeli panowie przypatrzą się uważnie tym ludziom rządzącym — to ocena nie wypadnie pomyślnie. Horoskopy na przyszłość nie będą zbyt wesołe. Mam prawo zwrócić na to uwagę, gdyż nie chodzi tutaj o mnie, o oskarżonych, ale chodzi o dobro państwa.

Otóż obserwując życie obecne, boję się tego spustoszenia moralnego, jakie się odbywa u nas. Wiem, że przejdą te czasy koszmarnie, nastaną normalne. Będzie można naprawić szkody materialne. Najdłużej jednak będzie trwało odbudowywanie strat moralnych, bo w tej dziedzinie jest też największe spustoszenie.

Nadzieja na sąd: czy zawiedzie?

Wysoki sędzi! Przyznam, że siedząc na tej ławie, z podziwem patrzę na was, panowie sędziowie. Jeżeli w Polsce niema przegrody między cnotą, a występkiem, jeżeli jest kult bąta, nienawiści, to trzeba koniecznie kogoś, kto by skołatane życie polskie zregulował. Został się jedynie sąd. Coś się więc w tej Polsce zepsuło, coś się załamało. Sąd jest pu klerzem prawa i my mamy nadzieję, że ztąd rozpocznie się odrodzenie moralne. O wyroku nie mówię, jest to bowiem rzecz sądu.

Kończę. Ale nie powiedziałbym wszystkiego, gdybym nie wspomniał o jednej rzeczy. Pan prokurator powiedział, że ja tu przemawiałem językiem rewolucyjnym i że zapewne nadal tak mówić będę. Pytanie na miejscu. Będzie więc opowiedź. Tak jest. Gdy wyjdę ztąd, będę w dalszym ciągu głosił hasła, które u p. prokuratora uchodzą za „rewolucyjne”. Będę mówił, że prawo i wolność są największym skarbem narodu, że Polska powinna się oprzeć na całym społeczeństwie, że wszyscy wobec prawa powinni być równi, że potęgi państwa nie stworzy żaden największy nawet geniusz, ale cały wolny i świadomy swych praw i obowiązków naród.

(Ciąg dalszy na stronie 9-ej)

Humor

Podarunek

— Kupiłem żonie sznur pereł.
— Tak? Chciała przecież samochód, a ty jej kupujesz perły.
— Nie mogę przecież kupić podrobionego samochodu.

WARTOSC OGONA.

Czytamy w „Zielonym Sztandarze”:
W ubiegłym tygodniu gospodarz z pod Mińska Mazowieckiego przyprowadził na targ do Kluszyna konia na sprzedaż. Koń cporawda stary, ale mógł jeszcze furę i plug ciągnąć. Za konia tego ofiarowano gospodarzowi aż 8 złotych.

Zal się gospodarzowi zrobiło za taką sumę sprzedać zwierzę i już miał wracać do domu. Ale znalazł się amator nabycia grzywy i ogona konia, jako że „rumak” odznaczał się ładnym włosem. Targ w targ — nabywca kupił grzywę i ogon za 12 złotych. Po obcięciu grzywy i ogona, gospodarz przyczepił „paszport koński” do szyji i zwierzę puścił w świat, bo nie opłaciło mu się żywić je.

„Bezpańskim koniem” zainteresowała się policja i wszczęła dochodzenie za właścicielem.

Tajemnica materaca

Była godzina 4-ta rano. Za oknami wspaniałego Palace-hotelu na placu Ratuszowym w Kopenhadze padał śnieg wielkimi płatami.

Pocziwy stary portjer hotelu Palace Moller drzemał w swej łoży u wejścia. Obudził go jakiś hałas i głośny śmiech. Przetarł oczy i przez szklaną szybę drzwi wejściowych wyjrzał na ulicę.

Przed hotelem stała taksówka a z niej wysiadał szczególny gość.

Mimo zimna i śniegu futro miał rozpięte. W rękę trzymał stos kawałków chleba z masłem i smacznie zjadał.

Rzuciwszy szoferowi zapłatę, odwrócił się raz jeszcze ku niemu i... zagrał mu na nosie.

Stary portjer nie zdziwił się.

Nie takich gości i nie tak „zalanych” widywał o 4-ej rano pod hotelem.

Gość wszedł do hallu.

— Proszę o pokój — powiedział do portjera — jestem baron Hans Benner. To ja zostawiłem tu w przechowaniu zalakowaną kopertę.

Portjer znalazł istotnie kopertę, poczem wskazał gościowi pokój a nawet sam go do tego pokoju zaprowadził.

W pokoju baron Bennet wyciągnął z kieszeni butelkę wina i zaproponował portjerowi:

— Napijmy się.

Ale stary Moller stanowczo choć grzeczenie odmówił.

— Więc proszę o syfon wody sodowej — zażądał gość.

Portjer poszedł po syfon wody, a gdy wrócił zobaczył, jak papierki 10-ciokorone zabawny gość układa na stojącym w pokoju łóżku.

Nazajutrz, zresztą gość zachowywał się już normalnie.

Został dwa dni, zapłacił rachunek i wyjechał do Malmö.

Obiecał jednak wkrótce wrócić do Kopenhagi i dlatego zostawił jeszcze swą zalakowaną kopertę.

Po wyjeździe gościa pokojówka jak zwykle sprzątała opuszczony pokój Benneta. Goście hotelowi zwykle zapominają czegoś w pokoju.

Ten piżamy tamten rannych pantofli...

[pan baron zapomniał czegoś w łóżku hotelowym.

Oto pokojówka znalazła w materacu kwit na wynajęcie „safesu” bankowego w filji Banku Handlowego w Djursholmie a oprócz tego prawo jazdy. Dziwnym trafem kwit był na nazwisko Benneta a prawo jazdy na nazwisko barona Sjorgena.

Pokojówka oddała to co znalazła portjerowi.

I jego zastanowiła różnica nazwisk na obu dokumentach.

Data wynajęcia „safesu” była 12 grudnia. Czyż tego dnia nie popełniono w Sztokholmie włamanie do pewnego banku i nie zrabowano pół miliona koron?

Ależ tak...

Portjer zawiadomił policję, ta zawiadomiła Sztokholm.

Policja sztokholmska wyłamała podejrzany „safes” w Djursholmie. Znalezione tam 45 tysięcy koron w banknotach.

Numery banknotów zgadzały się z numerami banknotów zrabowanych podczas włamania 12 grudnia. Tegoż dnia barona Benneta aresztowano w Malmö.

Gdy wiadomość o tem wszystkim ukazała się w gazetach pewien urzędnik banku kredytowego w Malmö zawiadomił policję iż w tym banku Bennet wynajął kasetkę.

Otwarto kasetkę i znaleziono w niej 409 tys. koron.

W dodatku, w koperce zostawionej w hotelu było 3 tys. koron.

Do wykrycia przestępcy przyczynił się tutaj tańczuch wypadków.

Gdyby Sjorgena nie był zapomniawczy

jazdy...

Gdyby pokojówka nie była trzepała materaca.

Gdyby portjer nie pamiętał daty włamania.

Gdyby nie zawiadomił policji zostałby skazany niewinny człowiek.

Jeden z urzędników okradzionego banku był bowiem podejrzany o udział w włamaniu a zaciśnięła się wokół niego taka sieć przypadkowych okoliczności, że wyrok zakazający był prawie pewny.

WIELKA MASKARADA.

Na rzecz Łódzkiej Straży Ogn. Ochotniczej

Doroczna Maskarada na rzecz Łódzkiej Straży Ogn. Ochotniczej, odbędzie się dnia 16-go stycznia r. b. w sali Filharmonji przy ul. Prez. Narutowicza Nr. 20.

Komitet Dochodów Niestających, mając na uwadze piękne i miłe tradycje zabaw maskaradowych naszej straży, nie oszczędzi i tym razem trudów i pracy, ażeby tegoroczna maskarada stanowiła „clou” zabaw karnawałowych.

Spółczeństwo łódzkie, darzące stale staż swoją należną opieką i poparciem, niewątpliwie zapełni salę po brzegi, zaś mnóstwo atrakcji niespodzianek, przygotowanych przez Komitet, a najważniejsze tani bez karoty bufet, przyczynią się razem do całkowitego pod każdym względem, powodzenia.

Przed sprzedaż biletów na Maskaradę Ł. S. O. O., odbyw się we wszystkich oddziałach oraz Kancelarji Ł. S. O. O. Sienkiewicza 54.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecone proszki ludzko do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy.



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Sport

— Więc pan idzie pieszo dokoła ziemi?
— Tak jest!
— A dlaczego zatrzymuje się pan w naszym mieście już cztery tygodnie?
— Bo nie zabrałem jeszcze pieniędzy na bilet kolejowy.

PASTERKA POD OBŁOKAMI

Mnisi z góry świętego Bernarda odchodzi.

Samarytanie ratujący podróżnych, zbłąkanych w górskich ostępach, idą do Tybetu tam, gdzie nie dotarła jeszcze cywilizacja, wraz kolejką elektryczną, radjem, palece - ho telem i jazzbandem.

W Szwajcarii niema już miejsca dla romantycznych mnichów którzy z pomocą do brotliwych psów Bernardów przeszukiwali jary, wspinali się na turnie w poszukiwaniu ofiar króla gór. Już Alfons Daudet podkpiwał sobie z turystów w stylu Tartarina wybierających się na Jungfrau, w rynsztunku bojowym i w butach podbitych gwoździami, podczas gdy w tym samym kierunku biegnie chęta kolejka, a przepaście zdradliwe wymoszczone są materacami i ozdobione naklejkami sławia cemi dobroć czekolady Milka.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek istnieje samarytan posługujących się prymitywnymi środkami ratowniczymi — wydaje się na tle „zradjofonizowanej” zaopatrzonej w stacje ratownicze, komfortowe zajazdy i stacje telefonów — Szwajcarii, wzruszającym anachronizmem.

Ostatni więc raz dobrzy bracia z góry świętego Bernarda świętowali gwiazdkę w swej alpejskiej pustelni.

Znęcony tematem do świątecznego feljetonu korespondent paryskiego dziennika udał się tam by zbliżyć óbejrzeć odludków w ha bitach.

Wiedzie do nich górską ścieżyna, wijąca się przez wąwóz Dransy, po stromych, pokrytych zmarzniętą skorupą śniegu skałach Saint Bernarda. Na szczycie wznosi się budowla podobna do fortecy z oknami wąskimi jak strzelnice. To ostatnie na tej wysokości osiedle ludzkie, oberża Proz. Na jej progu powitał dziennikarzy, góral - oberżysta. Według zwyczaju zaraz dał sygnał braciškowi o gości przybyciu. Od niedawna zajazd Proz połączony jest linią telefoniczną z klasztorem Bernardynów.

— Idą goście proszę księdza kapelana — recytuje góral, — Nie, nie potrzeba iść na przeciw. Mówią, że znają dobrze drogę i że umieją łazić po górach.

Gdyby po upływie godziny goście nie zjawili się w klasztorze, zakonnicy pospieszliby na pomoc.

Tym razem droga prowadzi przez posępny wąwóz Marengo upamiętniony wielu tragicznymi wypadkami. Niejeden turysta spoczął tutaj na wieki pod kopcem lawiny śnieżnej. U wylotu wąwozu wznosi się stacja ratunkowa z telefonem. Stanowi ona granicę oddzielającą Marengo od drugiego, groźniejszego jeszcze wąwozu. W razie niebezpieczeństwa wystarczy połączyć się telefonicznie z klasztorem. Drugi telefon umieszczono u stóp ślawetnej Combe des morts. Piętrzy się tutaj tyle śniegu, że niema mowy o wędrowce bez nart. W korytarzu skalnym odcinają się na tle jasnego nieba zabudowania pustelni.

— Witaj nas srebrny dźwięk dzwonka o powiada dziennikarz — na progu klasztoru staje Serafin, wierny sługa od dwudziestu lat zamieszkały w klasztorze. W jadalni jest na kryty stół, Bracia ofiarowują gościom suty posiłek, Kapelan, kanonik Coqoz prowadzi nas potem do pokoiw gościnnych, skromnych, jak cele zakonne, ale doskonale ogrzanych. Z okien widać słoneczny zimowy pejzaż, Zachodzące słońce maluje czerwienią zmarznięte jezioro, wylaniające się z pod śnieżnej postaci.

Zakonnicy odprawiają właśnie przepisowe modły. Z kaplicy płyną tony gregoriańskich hymnów.

Tymczasem nadjeżdżają inni goście, Jakiś młody Włoch, któremu przewodnik towarzyszy — pięciu narciarzy z Chamonix — samotny alpinista, który po raz piąty przybywa na pasterkę do braci świętego Bernarda, wręcznie dwóch turystów paryżan, którzy nie żażając na zmęczenie spieszą się na slizga-

Podczas wieczornego posiłku kapelan oświadcza gościom, że ucztę wigilijną będą mogli spożyć o jedenastej wieczorem przed rozpoczęciem nabożeństwa. Na dworze panuje śmiertelna cisza przerywana jedynie skrzypieniem wyiskrzonego śniegu po którym stąpają ludzie. Oto w dali wylaniają się z paszczy wężowu cztery postacie uginające się pod ciężarem pakunków. To przemytnicy wędrujący za granicę zapewne z ładunkiem kawy.

W kuchni klasztornej nakryto do stołów do których zasiada służba pospołu z milicjantami faszystowskimi, z celnikami szwajcarskimi i włoskimi. Nikt jakoś nie biegnie wślada za przemytnikami. Chytre sztuki, wiedzą dobrze, że w noc Bożego Narodzenia nie spotkają ich krzywda w ostępach górskich.

O północy rozlega się radosny koncert dzwonów zwiastujących Dobrą Nowinę. Nad granitowym krzyżem strzegącym granicy płonie jasny księżyc, Kościółek przypominający małą forteczkę rozbłysnął światłami. Bracia zakonni zajęli miejsca w pięknych rzeźbionych stallach, pamiętających wiek 17-ty. W nawie między grobem Desaix, zwycięzcy z

Jak uwięziono Gandhiego?

O aresztowaniu Gandhiego doniosły pokrótce depesze, teraz zaś dzienniki zagraniczne podają szczegółowy opis tej dramatycznej sceny.

Gandhi w chwili aresztowania miał oświadczyć pewnemu angielskiemu misjonarzowi co następuje:

— Powieǳcie swoim ziomkom, że nie żywię do nich nienawiści. Jeżeli ich zwalczam to powoduje mną tylko miłość...

Mahatma, czyli święty człowiek Indyj po wędrował do więzienia z uśmiechem. Podobno oczekiwał przez dwa dni przybycia przedstawicieli władz i niecierpliwiał się, że się ociągają. Zgromadził w swoim namiocie skromny swój dobytek: — kołowrotek, kilka derek, za winiątko z bielizną, kosz z owocami, oraz kilka książek, w tej liczbie dzieło Ramsa Macdonalda „Excursions”, ofiarowane Gandhiiemu podczas jego ostatniej bytności w Londynie.

Gandhi pogrążony był we śnie, gdy o świcie zatrzymał się przed jego namiotem samochód, wiozący komisarza policji z Bombayu, Wilsona. Na spotkanie komisarza wyszedł syn Gandhiego. W kilka minut później zjawił się Mahatma, już gotowy do drogi i jak zwykle — błogo uśmiechnięty.

Ronieważ aresztowanie odbywało się w poniedziałek, który jest dniem milczenia, więc Gandhi nie przemówił ani słowa do funkcjonarjusza policji, odczytującego mu mandat karny. Wręczył mu tylko kartkę, na której napisał jedno zdanie.

— Proszę pół godziny czasu.

Następnie wierna sekretarka Mahatmy, Angielka, miss Slade, przyniosła miednicę na pełnioną wodą. Mahatma wykonał przepisowe ablucje, poczem zabrał się do pisania listów. W kącie namiotu stała jego żona. W pewnej chwili wybuchła głośnym płaczem i zawołała:

— Spiewajmy! Spiewajmy ulubioną pieśń Mahatmy.

W ciszy nocnej rozległ się poważny chóralny śpiew zwolenników Gandhiego, sławiący cnoty wielkiego Wisznu. Słychać było głosy łkanie kobiet. Miss Slade nie panując dłużej nad nerwami rzuciła się na szyję Gandhiiemu i przycisnęła głowę do jego piersi. Mahatma delikatnie lecz stanowczo odsunął miss Slade i szeptem prosił ją o zachowanie spokoju. Wówczas pani Gandhi zbliżyła się do jednego z żandarmów i chwyciwszy go za rękę jeją błagać, by się opiekował Mahatmą.

— Niech pani będzie spokojną — odrzekł zimnokrwisty Anglik z bladym uśmiechem — będziemy czuwać nad mężem pani.

pod Marengo i między relikwiarzem zawierającym szczątki świętej męczenniczki Fausty, tłoczy się gromadka ludzi. — bracia konwersi, górale w szatach zakonnych, niewiasty w czepcach z prowincji Valais i przygodni goście: — narciarze i przewodnicy, ogorzali, skupieni, poważni.

Podczas tej górskiej pasterki śpiewa chór złożony z dwudziestu zakonników, Celebrans otoczony jest diakonami. Pomimo, iż w klasztorze zainstalowano niedawno centralne ogrzewanie, wierni chuchają w zgrzybiałe palce i zamykają książki do nabożeństwa, bo nie mogą przewracać kartek. Przez szkła witrażu wdziera się do wnętrza nikła poświata księżycza.

U stóp ołtarza siedemnastu zakonników czeka chwila, gdy opat zwróci się ku nim i udzieli im błogosławieństwa. A siedzący przy fisharmonji młodzietki nowicjusz intonuje głosem dźwięcznym hymn gregoriański. Ostatnia pasterka braci świętego Bernarda pozostawi niezatarte wspomnienie tym, którzy nawiedzi li pustelnię dziwnych mnichów.

Ne miejsce dobrych samarytan przyjadą hotelarze, na miejsce klasztoru wznosić się kiedyś będzie elegancki i hałaśliwy pałac hotel, a jazzband zagłuszy melodię gregoriańskich śpiewów ale pamięć o dobrych mnichach nigdy nie przeminie.

Skoro więzień pospołu z przedstawicielem władzy skierował się ku wyjściu, pochylił się przed nim głowy wyznawców w koronem uwielbieniu. Niektórzy dotykali jego stopy inni całowali szaty. Mahatma nie tańł wzruszenia, Uśmiechał się smutno i gładził po ramionach tłoczących się ku niemu Hindusów. Na ostatku pożegnał się z synem Devadasem, który płakał głośno i powtarzał w kółko jedno słowo:

— Ojczel! Ojczel...

Jak donoszą dzienniki, angielskie Mahatma spędził spokojnie pierwszy dzień w więzieniu. Przespał kilka godzin, poczem zasiadł przy kołowrotku. U drzwi celi stoi żandarm hinduski, stary znajomy Gandhiiemu. Podczas pierwszej bytności Mahatmy w więzieniu był również jego strażnikiem.

Zwolennicy Gandhiego powtarzają jako hasło treść pozdrowienia, jakie posłał Ameryce:

— Jestem przekonany, że jeżeli moi ziomkowie wytrwają, to zapoczątkują oni w świecie nową erę...



Sensacją sportową w Polsce są występy słynnej drużyny hokejowej Kanady „Ottawa” która rozegrała w Katowicach szereg meczów — Na rycinie bramkarz kanadyjski St. Denis i bramkarz polski Stogowski.



Bolszewicka młodzież

Fryderyk Sieburg, autor głośnej książki p. t.: „Dieu est-il Français?“, ogłosił po powrocie z Rosji szereg artykułów kondensujących wrażenia i obserwacje. Sieburg, Niemiec zdradza zresztą w swych pracach dużą sympatię dla Francji, w której jego praca przełożona na francuski cieszyła się znaczną popularnością.

Sieburg streszcza tak swoje poglądy na młodą generację w Rosji.

„Młodzież w Rosji współczesnej nie ma żadnych wątpliwości, gdy chodzi o odpowiedź na pytanie: jaki jest twój cel w życiu, do czego zmierza twoja praca? Odpowiedź brzmi kategorycznie i zwięźle, gdyż ludzie ci sądzą iż są w posiadaniu absolutnej prawdy i wierzą w to, co mówią. Moje obserwacje osobiste w kołach młodzieży rosyjskiej upewniły mnie co do tego. Młodzież ta — tak samo jak młodzież faszystowska — idzie w życie z absolutną pewnością siebie i wiarą w dogmaty doktryny”.

„Moskwa jest miastem młodych. Gdzie się podzieli starzy? Co się z nimi stało? Nie wiem, ale nie widzi się ich. Młodzi żenią się wcześniej w Rosji, wcześniej stają się samodzielni, szkoła, kino, radio, kluby, związki formują z wczesnym ich umysł i poglądy. Znoszą oni łatwo niewygodę i niedostatek w życiu prywatnym, gdyż nie mają za sobą wspomnień o czasach lepszych, nie znają zagranicy i nic nie mać ich wyobrażeń o Sowietach, jako o awangardzie ludzkości. Wierzą oni w to, że w innych krajach panuje niewolnictwo pracy i wyzysk nieograniczony, że kapitalizm panuje wszędzie jako władca absolutystyczny”.

„Młodzież bolszewicka nie przywiązuje już żadnej wagi do dawnego hasła rewolucji światowej, której promotorem miała być Rosja. Nastawiona na nowe hasło: kapitalizm światowy dąży do obalenia Sowietów, młoda generacja rosyjska widzi wszędzie wrogi imperjalizm i z pewną premedytacją ignoruje wszystko, co się dzieje zagranicą. Dla młodych pięciolatka jest alfa i omega działalności, pięciolatka ma nie tylko na celu stworzenie podstaw dla obrony Rosji przed imperjalizmem, ale i przetworzenie jej w państwo samowystarczalne. Nieświadoma tego, co się dzieje, co tworzy się zagranicą, młoda generacja rosyjska upaja się myślą o pięciolatce, jako o czemś, co stworzy w Rosji warunki nieistniejące nigdzie dotąd na świecie”.

„Postęp jest bożyszczem młodych. Wszy-

stko dobre da maszyna. To też młodzież żywi skryty podziw dla Ameryki. Inżynierowie amerykańscy są w modzie w Rosji, wszystka młodzież marzy o inżynierce. Zdobywcze techniki są dla młodych wartością absolutną. Fanatyzm na punkcie wiary w wszechmoc techniki jest zupełny; przyczynia się doń propaganda, jaką rząd prowadzi w szkole, przez radio, kino, odczyty, w związkach, klubach, na zebraniach. Poglądy młodej generacji na szczęście, dobro, walory moralne, jakie praktykuje i wyznaje Zachód, odznaczają się prostactwem, sui generis: ona nie ma żadnych wątpliwości, nie wie co to sceptyzm, nie próbuje nawet zajmować stanowiska wobec kwestji z tych dziedzin”.

„Młoda generacja, taka, jaką wychowała Rosja sowiecka, jest w bilansie bolszewizmu dużą pozycją aktywną. Jest to siła, która wypiera i usuwa na drugi plan wszystko, co miało jeszcze iść z niedawną przeszłością”.

Minister rumuński w Warszawie

Wczoraj o godzinie 8.15 rano pociągiem bukareszteńskim przybył do Warszawy rumuński minister spraw zagranicznych ks. Ghika. Powitanie na dworcu odbyło się o godzinie 9.55. Na udekorowany flagami polskimi i rumuńskimi peron przejazdowy zjechał rumuński wagon salonowy z którego wysiedli p. minister Ghika w towarzystwie szefa gabinetu w bukareszteńskim M. S. Z. p. Magheru, przybyłego z gośćmi rumuńskimi posła polskiego w Bukareszcie p. Szembeka oraz wyjeżdżającego na ich spotkanie posła rumuńskiego w Warszawie p. Bilciarescu.

Na powitanie gości zebrali się w dworcowym salonie recepcyjnym pp. minister Zaleski w towarzystwie wyższych urzędników

M. S. Z., poselstwo rumuńskie w komplecie przedstawicieli rumuńskiej kolonii w Warszawie i polski komitet polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego.

Po krótkim powitaniu goście odjechali do przygotowanych dla nich apartamentów w hotelu Europejskim.

Wczoraj po złożeniu wizyt oficjalnych p. minister Ghika był podejmowany na zamku przez p. Prezydenta Rzplitej, wieczorem zaś odbył się obiad i raut u min. spraw zagr. p. Zaleskiego.

Rzeczyjard ministra spraw zagranicznych Rumunii łączy się z paktem nieagresji między Sowietami z jednej a Polską i Rumunją z drugiej strony.

78)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Pytała się, kiedy pan wyjeżdża?

— Nie powinna się o tem dowiedzieć — proszę cię, Grzegorz, zapamiętaj to sobie.

Cofnął głowę, zastukał w szybę i samochód ruszył dalej.

— Ma pan przed sobą nowe zadanie, panie van Heerden, — rzekł Milsom ze śmiechem.

— Jakie? — zapytał doktor szorstko.

— Zafatwienie, sprawy z Hildą Glaum. Widziałem ją parę razy tylko, wystarczało mi to jednak, żeby się upewnić, że jest zakochana w panu, uwielbia pana. Co pan myśli zrobić z nią?

Van Heerden zapalił papierosa i w błysku tym tym zauważył Milsom jego uśmiech.

— Sprowadzę ją, jak już będę u siebie, — rzekł, — Mam dla niej przygotowane miejsce w mojej ojczyźnie, ale...

— Ale nie tego rodzaju, jakiego się spodziewa — dokończył za niego Milsom, — Może pan mieć kram z nią.

— Ba!

— Złe pan robi — ostrzegł Milsom — więzienia angielskie pełne są ludzi, którzy mówili sobie: „ba!” kiedy ostrzegano ich przed zazdrośnymi kobietami. — Gdyby można było wyeliminować zazdrość z pośród wad ludzkich, opróżniłyby się do połowy doły karne.

— Hilda jest dobrą dziewczyną, co więcej, jest dobrą niemiecką dziewczyną, a w Niemczech kobiety znają swoje miejsce w ustroju społecznym. Będzieadowolona z tego

co-jej-dam.

— Nie wyobrażam sobie takich kobiet — rzekł Milsom nieprzekonany i rozmowa urwała się na tem.

Samochód zatrzymał się w pobliżu Marmurowego Łuku, gdzie wysiadł Milsom, a van Heerden pojechał dalej sam i w mieszkaniu swoim był na krótko przed północą. W chwili kiedy wysiadał z samochodu, mężczyzna jakiś przeszedł przez środek ulicy. Był to szpicel dozoruujący go z polecenia Beale'a. Van Heerden, rozejrzawszy się z uśmiechem, i zdając sobie sprawę ze znaczenia niepokazanej figurki wszedł do hallu, potem do siebie na górę.

Rozostawił w mieszkaniu wszystkie światła palące się na benefis szpicłów, dlatego też lampa w jego przedpokoju płonąła zachęcająco. Mieszkanie Beale'a pogrążone było w ciemnościach i karta papieru, przypięta do drzwi, informowała o jego adresie.

Doktor wszedł do mieszkania, zamknął za sobą drzwi, zgasił światło w przedpokoju i wkroczył do swojego gabinetu.

— O, — zawołał gniewnie — co ty tu robisz? Mówiłem ci przecież, żebyś nie przychodził!

Dziewczyna, która czekała na niego, siedząc przy stole, i która zerwała się teraz na jego powitanie, nie mogła tchu złapać ze wzruszenia, wyczytała też z twarzy jej nadzwyczajnej dumę z tego, że tak dobrze wysłużyła się człowiekowi, którego wielbiła, jak Boga.

— Mam go, Juljusz! Mam go! — zaledwie zdołała wyjąkać.

— Masz go! Kogo! — zapytał chmurnie.

— Beale'a! — zawołała, — wielkiego Beale'a!

Wybuchła histerycznym śmiechem.

— Przyszedł do mnie, zamierzał zaarrestować mnie tej nocy, ale go złapałam.

— Siadaj — rzekł szorstko — i postaraj się mówić do rzeczy. Kto do ciebie przychodził?

— Beale. Przyszedł do pensjonatu, w którym mieszkam, i chciał się odemnie dowiedzieć, gdzie ukrywasz Oliwię Cresswell. Ukrywasz ją naprawdę? — zapytała podejrzliwie.

— Mów dalej! — rozbił zamiast od-

powiedzieć na pytanie,

— Przyszedł do mnie z pogrozkami, pełen tupetu i arogancji. Groził, że mnie aresztuje z powodu tych listów, które ci dałam. Nie przestraszyło mnie to ze względu na mnie samą, Juljusz. O tobie tylko myślałam! Myśl, że ty, mój ukochany, ty, taki wielki, genialny człowiek miałbyś zostać wtrącony do jednego z okropnych więzień angielskich!... O Juljusz!...

Wstała z oczami pełnymi łez, on jednak niewzruszony tem, położył ręce na jej ramionach i odsunął ją od siebie.

— Uspokój się. Opowiedz mi rozsądnie o wszystkim, co zaszło. To rzecz bardzo poważna. Co się potem stało?

— Zadał, żebym zaprowadziła go do jednego z twoich miejsc.

— Do jednego z jakich miejsc? — zapytał żywo.

— Nie wiem. Powiedział tylko, że wie o innych twoich miejscach zamieszkiwania, o innych domach — nie wiem nawet, czy dokładnie tak powiedział, ale takie miałam wrażenie, że wie, iż może znaleźć cię w rozmaitych miejscach.

— Dalej, mów dalej! — niecierpliwili się doktor.

— Biłam się z myślami — zawołała dziewczyna, zalamując ręce i patrząc mu prosto w oczy — i modliłam się do Boga żeby natchnął mnie jakąś myślą zbawczą. I nagle myśli taka olśniła mnie, Rowiedziałam mu że zaprowadzę go do ciebie Juljusz!

— Powiedziałaś że zaprowadzisz go do mnie? Dokąd go zaprowadziłaś? — krzyknął gwałtownie.

— Do laboratorium w Paddington.

— Tam?... — ryknął wściekle.

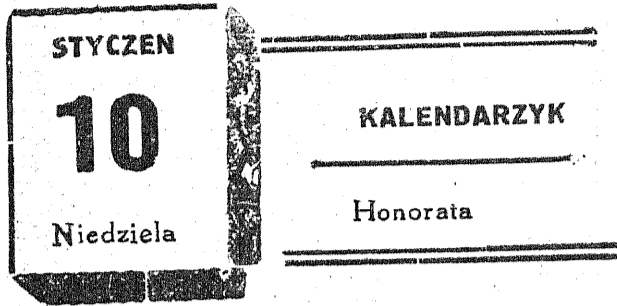
— Czekał, czekał! Nie unos się! O, nie patrz na mnie tak Juljusz! zaprowadziłam go do korytarza w którym są wszystkie te drzwi. Wiesz przecie tam na dole. Wzięłam od niego jego latarkę elektryczną i kiedy mineliśmy drugie drzwi, prześlizgnęłam się trzeciemi i zatrzasnęłam mu je przed nosem.

— A potem...?

— Jest tam! Złapani! Jak w potrzaski!

G. G. G.

KRONIKA

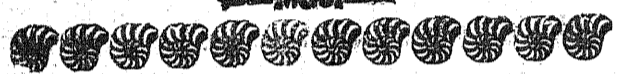


Zasadzka

(a) Lewi Berner, zamieszkały przy ulicy Pustej 13 przechodząc ulicą Piotrkowską przed posesją 132 doznał niemiłej przygody.

Oto dom wyżej wymieniony na ulicy Piotrkowskiej, od dłuższego czasu jest nieremontowany i z tego powodu tynk odpada całymi kawałkami.

Podobna historia zdarzyła się w dniu wczorajszym w czasie przechodzenia Bernera. Olbrzymi płat tynku, a właściwie cały spód balkonu, runął nieoczekiwanie w dół przygniatając przechodzącego Bernera, który doznał dość poważnych uszkodzeń ciała i opatrzony przez lekarza został przewieziony do domu.



Pod zarzutem kazirodztwa

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę 26-letniego Jana L. i macochy jego 33-letniej Walerji L., którym akt oskarżenia zarzucał kazirodztwo.

Mianowicie Stefan L., ojciec Jana L. po śmierci swej pierwszej żony pojął znacznie młodszą od siebie Walerję L.

Między młodą macochą i psierbem nastąpiło pewne zbliżenie i w rezultacie żyli wspólnie z sobą a nawet w wyniku tego spółzycia przyszło na świat dziecko.

Stefan L. przeciwstawiał się, jednak syn pobił go i zmusił do uległości. Nie mogąc znieść jednak zgorzienia, Stefan Laszczyk zgłosił się do policji i w rezultacie macochę i syna pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sprawa ze względu na drastyczne tło od była się przy drzwiach zamkniętych. Po rozpoznanu sprawy Sąd skazał 26-letniego Jana Laszczyka i 33-letnią Walerję Laszczyk każde na 6 miesięcy więzienia.



Nieszczęśliwy występ pani Fajgi

(a) Romuald Rijanowicz przechodząc w dniu 13 września 1931 roku ulicą Kilińskiego zauważył dwie jakieś młode żydówki, które na parkanie posesji Nr. 22 rozklejały jakiś afisz. Zaciekawiony zbliżył się, a stwierdziwszy, że plakat jest treści komunistycznej za trzymał jedną z niewiast, gdy natomiast druga zbiegła. Zatrzymaną oddał w ręce policji. Okazała się nią 20-letnia Fajga Glikson po przednio już notowana za działalność komunistyczną.

W dniu wczorajszym Gliksonówna stanęła przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Nie przyznała się do winy wyjaśniając, że nie rozpoznała plakatu. Sąd po naradzie skazał 20-letnią Fajgę Glikson na 4 miesiące więzienia.

Sutener przed Sądem

(a) W dniu 29 października 1931 r. do komisariatu P. P. zgłosiła się Janina S., zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 294 i zameldowała, że zamieszkała z nią wspólnie kochanek jej Stefan Chlewski zmuszając ją do uległości biciem, przyjmuje u siebie kontrolne kobiety, odnajmuje im łóżka pobierając 50 gr. od każdej wizyty, wymusza pieniądze na wódkę, zarówno od dziewczyn, jak i przybywających gości, a nawet pewnemu osobnikowi wybił kilka zębów, gdy ten odmówił pieniędzy

na fundę.

Na skutek tego zameldowania wdrożono pochodzenie, w toku którego stwierdzono, że istotnie Chlewski zajmował się zawodowo sutenerstwem i z tego źródła czerpał środki do utrzymania.

W dniu wczorajszym Chlewski zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał 28-letniego Stefana Chlewskiego na 6 miesięcy więzienia.

66 milionów rozmów telefonicznych rocznie

(a) Jednym z najpopularniejszych wprost nieodzownym środkiem porozumiewania się, w społeczeństwie kulturalnym jest w dobie dzisiejszej telefon, który jest niezbędnym środkiem komunikacji w szczególności w ośrodkach przemysłowych i handlowych.

Według danych jakie otrzymaliśmy z Dyrekcji Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Łodzi liczba abonentów łódzkiej sieci telefonów, na dzień 1 stycznia 1932 r. wynosiła 11,259.

W stosunku do roku 1931, to znaczy do 1 stycznia 1931 r. liczba abonentów wzrosła o 670. Niezależnie od powyższego 730 osób

zrzekło się posiadania aparatów, które następnie przydzielono innym abonentom, co w sumie stanowi 1400 nowych abonentów.

Tak więc w ciągu roku ubiegłego liczba abonentów sieci telefonicznej w Łodzi zwiększyła się o 6 proc.

Mimo minimalnego przyrostu liczby abonentów, ilość rozmów ze względu na ograniczenie tychże nie wzrasta i utrzymuje się na poziomie 5,5 miliona rozmów przeciętnie miesięcznie.

Z zestawień dyrekcji PAST dowiadujemy się, że w ciągu roku ub. łodzianie przeprowadzili 66 milionów rozmów.

Jak przetrwać ciężkie czasy

(a) Nocy ubiegłej na ulicy Brzezińskiej jakiś młody osobnik używał przejażdżki taksówkami, znajdując się w stanie kompletnie pijanym, Osobnik ów w końcu stracił przytomność, tak że szofer nie mając innego sposobu zawiózł pijanego do komisariatu. Do nieprzytomnego pijaka wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego mimo długotrwałych

zabiegów nie był w stanie doprowadzić pijanego do przytomności albowiem uległ on zatruciu nadmierną ilością spożytego alkoholu.

Nieprzytomnego alkoholika przewieziono do szpitala. Z dokumentów znalezionych przy nim stwierdzono że jest to 21-letni Łukasz Szabańczuk, zamieszkały przy ulicy Spornej 31.

Wpadunek panny Marjanny

(a) Marjan Najman, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 22 w dniu 18 listopada 1931 r. bawił w cukierni przy ulicy Narutowicza 10 Futro baranie wartości około 600 zł. powiesił na wieszaku, lecz gdy przy wyjściu zamierzał ubrać się stwierdził brak swego kozucha, a na jego miejscu wisiąco zniszczone palto damskie.

Natychmiast wszczęto pogoń, ulbowiem kelnerzy zauważyli, że jakaś dama ubrała się w kozuch Najmana i przed chwilą wyszła.

Złodziejkę ujęto i odprowadzono do ko-

misariatu. Okazała się nią 22-letnia Marjanna Bombol, bez stałego miejsca zamieszkania, notoryczna złodziejka wielokrotnie karana za kradzieże.

Bombol osadzono w więzieniu. W dniu wczorajszym Bombol stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Tuśtanowskiego.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Marjanę Bombol na 3 lata więzienia zastępującego dom poprawy.

Przrost nędzy miejskiej

(a) Biuro naczelnego komisarza spiszowego m. Łodzi dokonało prowizorycznych obliczeń ogólnych wyników II-go powszechnego spisu ludności, który został przeprowadzony w 1529 okręgach w dniu 9 i 10 grudnia r. ub.

Z obliczeń tych wynika, że spisem objęto w Łodzi 609,336 osób. Ponieważ w liczbie tej było 4,049 osób przejściowo nieobecnych, przeto ludność obecna w dniu spisu wynosiła 605,287 mieszkańców.

Jest rzeczą interesującą porównać tą liczbę z wynikiem pierwszego powszechnego spisu przeprowadzonego w roku 1921.

Spis ówczesny wykazał, iż na terenie Łodzi przebywało 451,974 osoby, a zatem w ciągu ubiegłego 10 lecia ludność Łodzi wzrosła o 153,313 osób, co stanowi przeszło 33 proc.

Zauważyć należy, że przyrost powyższy jest w minimalnej części naturalny, to jest pochodzący z naturalnej różnicy między

zgonami, bowiem w lwiej części zwiększenie liczby mieszkańców Łodzi nastąpił z napływem nowych gromad, w poszukiwaniu pracy.

Skutki nieprzeprzeżenia komina

(a) W domu przy ulicy Narutowicza 24 należącym do Abrama Dawida Ajznera, zapaliły się sadze, przyczem ogień przeniósł się na strych. Wezwany II oddział straży ugasił pożar w zarodku nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się.

Podobny wypadek miał miejsce w domu przy ulicy Wolborskiej 8 należącym do Lajba Lubochińskiego. Ogień przeniósł się z komina na strych i wywołał panikę wśród lokatorów. Wezwany II oddział straży po kilku minutach pożar ugasił. Straty w obu wypadkach nieznaczne.

Sprawa więźniów brzeskich

(Dokończenie)

Dziś po 55 dniach rozpraw sądowych proces byłych więźniów brzeskich właściwie się już zakończył.

Przewodniczący rozprawy pan sędzia Hermanowski w toku mowy osk Kiernika kilkakrotnie go napominał, a osk Putkowi po parokrotnych napomnieniach uznał za właściwe głos odebrać, wobec czego osk Putek swego „ostatniego słowa” dokończyć nie mógł

OSTATNIE SŁOWO OSK. W. KIERNIKA
Wysoki Sądzie! Przemawiam prawie ostatni. Nie mam się przed czem bronić, chyba jedynie przed opinią tych policjantów, którym daję wiarę oskarżyciel publiczny, a nie tym licznym opiniom przedstawicieli świata politycznego i kulturalnego Polski, którzy tutaj przed wami panowie sędziowie, przewinęli

O nabożeństwach majowych

Miałem brać udział również w urzędzaniu wieców antyrządowych. Ja nie wiem jak rozumieją panowie oskarżyciele zadanie posła a zwłaszcza posła z opozycji. Czy ma on obowiązek urządzania nabożeństw pomajowych czy ma schlebiać rządowi. Krzyknąć: „Niech żyje wódz”?

Pan prokurator Grabowski powiedział, że jest już zmęczony procesem że trwa on zbyt długo. Czy myśmy stworzyli ten proces? Czy myśmy zrobili ten Brześć? Mówił również pan prokurator o metodach rycerskich które w tej sali winny być zachowane. Słusznie. Ale metody te winny obowiązywać obie strony. Ja nie żądam bochaterstwa od oskarżycieli, którzy przecież są urzędnikami, aby odmówili wykonania rozkazu tego.

Przewodniczący: Przywołuję pana do porządku. Jest to wyrażenie ubliżające.

Osk Kiernik: Istnieje jednak kodeks postępowania karnego i artykuł 9, który mówi że oskarżyciele mają obowiązek uwzględniać nie tylko okoliczności obciążające, ale również okoliczności korzystne dla oskarżonego. Nie mogę domagać się od panów oskarżycieli bochaterstwa, ale mogę domagać się rzeczowego traktowania.

Przedsiębiorstwo dla niechlujnych stworzeń

A więc panowie sędziowie, nie wiem, czy to jest stanowisko zgodne z wymogami naszej konstytucji. Mówi pan prokurator: „przecież jest sejm, jest trybunał stanu. Jak się wybierało sejm, my wiemy również wiemy jakie były koleje trybunału stanu. Odczuł je na sobie bezpośrednio nasz szanowny kolega Lieberman. Jeśli chodzi o przecięcie tej kwestji, to odpowiedzią dalszą jest fakt. Brześcia. Osadzono nas w więzieniu ani cywilnym, ani wojskowym, bo był to lokal, jakby wynajęty na specjalne przedsiębiorstwo „osadzenia niechlujnych stworzeń”.

ZAMACHY SĄ KARALNE

W swoim oskarżeniu pan prokurator stwierdził że zamachy udane są bezkarne. Ja ośmielam się powołać tutaj na wyrok sądu okręgowego i apelacyjnego w Katowicach który zajął odmienne stanowisko. W maju 1926 roku niejaki Wisłocki w czasie rozruchów po bił jednego z posterunkowych który wystąpił w obronie legalnego rządu. Sprawa znalazła się w sądzie. Wisłocki bronił się że sprawcy zamachu nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Sąd okręgowy skazał go jednak na sześć miesięcy więzienia i wyrok ten zatwierdził sąd apelacyjny, stwierdzając że nie pociągnięcie do odpowiedzialności uczestników zamachu nie jest jednoznaczne z uznaniem ich bezkarności.

CO ZOSTAŁO Z CYTAT

Ja rozumiem melancholię i smutek dzisiejszych panów oskarżycieli. Cóż zostało po przewodzie sądowym z tego wielkiego oskarżenia? Gdzie się podziały rozdziały o szkodliwej działalności Centrolewu na terenie Małopolski Wschodniej. Gdzie rozdział o agitacji przeciwpolskiej na forum międzynarodowym? Cóż zostało z tej pracy, z tych cytata? — Nic. Zostały jedynie panom zarządzenia

To jest jedyna wasza ucieczka.

Do obowiązków posła — mówi oskarżony — zwłaszcza posła opozycji — należy krytyka rządu.

Akt oskarżenia wzmiankuje że w dniu 1 września „Centrolew” rozpoczął akcję obalenia rządu przemocą i dla uzasadnienia tego cofa się aż w mrok 1928 r. Tak więc akcja rewolucyjna która miała się rozpocząć 1-go września, zakończyła się 10 września gdyż w tym dniu jak mówi akt oskarżenia, fala rewolucyjna opadła. Co się stało w ciągu tych 10 dni, sądowi wiadomo. Przez ten ciąg czasu „Centrolew” odbywał liczne konferencje celem ustalenia bloku wyborczego.

Po 25 latach służby publicznej a 13 latach służby dla Polski, doczekałem się oskarżenia o zbrodnię buntu, doczekałem się tego że prawnik adwokat Paschalski na komisji sejmowej twierdził, iż przestępstwo nasze za groźne jest karą śmierci.

Panowie oskarżyciele występując w obronie jednego obozu politycznego, nie powiedzieli nic nowego i przekonującego. Twierdzenie że jeden człowiek stworzył Polskę nie jest zgodne z prawdą.

ZOSTAŁABY LEGENDA

Wysoki Sądzie. Gdyby nie ta wojna na rodów, nie ta ofiarność całego narodu, nie to że dziwnym zrzędzeniem wszystkie państwa rozbiornicze, mimo że w dwóch obozach walczących padły, nie pomógł by bohaterstwo Józefa Piłsudskiego i legionów. Zostałaby piękna legenda jedynie. I źle jest gdy wmawia się w społeczeństwo że jeden człowiek stworzył państwo.

JAK TRAKTUJE B.B.—GŁOWE PAŃSTWA

Zaznaczając dalej, że obóz Piasta nigdy się nie kierował nienawiścią i oszczerstwem, mówca przytacza ustępy z pisma „Głos Prawdy” organ BB. charakteryzujące w jaki sposób pismo to odnosiło się do osoby Prezydenta Wojciechowskiego. Powtarzają się tam ciągle słowa: „podły, mały człowiek świętoszkowaty furjat”. Oto jest szacunek dla głowy państwa.

Wysoki Sądzie! Mówiło się tutaj, o co była toczona walka. O Polskę. Tak. Dla nas Polska nie identyfikuje się z jedną sobą. Nasza ideologia zawiera się w tradycji historii narodu polskiego. My chcemy pracować dla kraju. Taka jest nasza Polska, o którą walczymy nie bombami, nie kulami, ale walczymy krzewieniem świadomości narodowej wśród szerokich warstw ludowych. Chcemy naród nasz dźwignąć, uszczęśliwić, my wiemy, że to praca nie jest łatwa.

Mówca mówi te ostatnie słowa silnie podniesionym głosem.

Przewodniczący: Proszę, tak nie krzyknąć. To nas męczy. Nie każdy, kto krzyczy, ma rację.

Bez względu na to jaki zapadnie tu wyrok, pracę naszą dla ojczyzny kontynuować będziemy, będziemy pracować o Polskę sprawiedliwą i praworządną. Powtórzę tu słowa Marii Konopnickiej, które kończymy wszystkie nasze wiece: „Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg!” Niech wyrok wasz, panowie sędziowie, na świadectwo prawdy i sprawiedliwości.

OSTATNIE SŁOWO OSK. DR. JOZEFA PUTKA,

Z kolei przewodniczący udzielił ostatnie go głosu osk. Józefowi Putkowi, który na początku swego przemówienia powiedział:

Muszę zaznaczyć, że tak się składa, iż rok procesu brzeskiego jest rokiem dwóch jubileuszy ruchu ludowego. Hasłem tego ruchu było: przez wolny lud do niepodległej Polski. I dziś, w tym roku jubileuszowym system rządów, który w Polsce zapanował, potraktował ten ruch ludowy, jako zbrodnię, i posadził nas na ławę oskarżonych.

Osk. Putek do biblijnych samarytan przyrównuje obrońców w procesie brzeskim, którzy tyle czasu, wiedzy i ofiarnej pracy nam, b. więźniom brzeskim poświęcili.

O STRONNICTWIE LUDOWYM

— Jestem ostatnim oskarżonym — mówi dalej i po tak świetnych wywodach obrońców właściwie nie zostało już nic do dodania, Mó

wiąc o Stronnictwie ludowym, nie chcę nikogo pouczać o ruchu ludowym, ani nie chcę na rzecz ruchu naszego prowadzić tu agitacji ani też z nikim walki prowadzić. Za to wszystko, co nas spotkało, wobec nikogo nie pałamy żądzą zemsty, ale mamy uczucie wstydu i żalu, że wytworzył się w Polsce stan, iż człowiek dla człowieka stał się dziką bestją „homo homini lupus”. Wiele wilków wyszło na powietrze życia naszego, aby się dobrze odżywić.

Osk. Putek mówi dalej na temat składu obecnego sejmu.

Przewodniczący zwraca mu uwagę na niewłaściwość.

Następnie osk. Putek podkreśla fakt mianowania płk. Kostka-Biernackiego wojewodą ziemi Adama Mickiewicza.

Osk. Putek mówi dalej na temat nominacji ostatnich.

Przewodniczący ponownie czyni uwagę osk. Putkowi i ostrzega go, że w następstwie pozbawi go głosu.

— Mówiono tu — ciągnął dalej osk. Putek, że Polska przeżywała jeden tylko zamach, j. majowy, ten przy pomocy krwi i żelaza. Ale był jeszcze i drugi zamach, zamach na sejm, zamach na prawo. Znaleźli się uczeni, co do łamania prawa namawiali i to łamanie usprawiedliwiali...

W dalszym ciągu osk. Putek przemawia w tonie silnie podnieconym na temat stosunków w Polsce panujących.

Przewodniczący: Pan się nie stosuje do moich wskazówek. Odbieram panu głos i zarządzam przerwę do dnia 13 stycznia, kiedy ogłoszony będzie wyrok.

Po czystą bieliznę

(a) Zygmunt Szymański zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 54 w nocy z dnia 16 na 17 grudnia 1931 roku o godzinie 3-ej nad ranem usłyszał szmery na schodach wiodących na strych. Zaciekawiony udał się tam i zastał jakiegoś osobnika, który akuratnie zajęty był pakowaniem jego bielizny do worka. Szymański rzucił się na złodzieja i po krótkiej walce obezwładnił i przy pomocy sąsiadów doprowadził do komisariatu.

Zatrzymanym okazał się Emil Fogel, zamieszkały przy ulicy Kijowskiej 4. Osadzono go w więzieniu. Wczoraj sprawę powyższą rozpoznawał Sąd Grodzki pod przewodnictwem sędziego Tuśtanowskiego. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Emila Fogla na rok więzienia.

Nowy trik złodziejski

(a) Do składu S. Wintera przy ulicy Piotrkowskiej 83 przybył w dniu wczorajszym jakiś osobnik prosząc o zezwolenie na skorzystanie aparatu, telefonicznego. Osobnik ów korzystając z okazji wyciągnął z wiszącego obok telefonu pałta pracowniczkę sakiewkę ręczną zawierającą 40 zł. w gotówce i ulotnił się.

Kradzież spostrzeżono dopiero po jakimś czasie i powiadomiono policję, która wdrożyła pozukiwania.

Elektryczne grzebienie ondulacyjne

z baterijką i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysyła

OZDOBNY PREZENT!

Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrot pieniędzy

R. J. SZUC, POZNAŃ, RYBAK 71-8.

Widowiska

—:0:—

—:0:—

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Dr. Stieglitz
 TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
 COCTAIL Taki rok na Nowy Rok
 KINA
 MOMUS — 100 proc szaleństwa
 CASINO — Jej Eksceleńcja Miłość
 CAPITOL: — Szary dom
 APOLLO — 4-ech włóczęgów
 CORSO: — Ogień — Nadprogram: Farsa dźwiękowa
 CZARY — Pat i Patachon jako włóczęgi
 Nadprogram
 GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow

LUNA — Triumf walca
 LUDOWY — Crzesznica bez grzechu
 ODEON — 10-ciu z Pawiaka
 OSWIĄTOWY — Dla dorosłych: Kłamiesz ko-
 bieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
 PALACE — Błękitny expres
 MIMOZA — Serce na ulicy
 RAKIETA: — Swawolne studentki
 PRZEDWIOSNIE — Monte Carlo
 RESURSA — Ostatnia miłość n-cy troju
 SPLENDID: — Romanse cygańskie
 ZACHĘTA — Na ławie hańby
 WODEWIL — 10-ciu z Rawiaka

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 9 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

Dewizy:	Gdańsk	173,90
	Belgia	124,05
	Holandja	358,15
	Londyn	30,45
	Nowy Jork	8,921
	Paryż	35,00
	Praga	26,42
	Szwajcaria	174,10
	Włochy	45,50
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniejsze, tendencja niejednoł. Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach

pozagiełdowych 8,90,75 — — Rubel złoty 5,045 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,63, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,90. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:
 7 proc. poz. stabilizacyjna 52,75
 4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 90,00
 4 proc. poz. inwestycyjna 81,00
 5 proc. poz. konwersyjna 39,75
 6 proc. poz. dolarowa 53,00
 8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 10 proc. poz. kolejowa 100,00 (w proc.)
 5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 33,00
 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.
 Cena aparatu zł. 18,50; z instalacją zł. 22
 Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro.

Przez radjo

Łódź, 10 stycznia 1932 r.

11,58	Sygnal czasu
12,15	Poranek muzyczny
14,00	Przerwa
15,55	Program dla dzieci
16,20	Płyty gram.
16,40	Odczyt
16,55	Lekcja jęz angielskiego
17,15	Zawsza Czarny wygl. p St Malachowski
17,30	Odczyt z Wilna
17,45	Koncert
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,30	Skrzynka pocztowa Ł
19,45	Prasowy D.R.
20,00	Na widnokręgu
20,10	Kwadrans literacki
20,15	Koncert
22,40	Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
23,00	Muzyką taneczną z Warszawy

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w.pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy	63,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,50
10 proc. m. Radomia	64,00
8 proc. L. Z. Kielc	56,00
8 proc. m. Piotrkowa	54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	42,00

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spies	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych niejednoł
 Obroty akcjami min.

KURSY

kroju szycia i robót ręcznych

MARJI PUTOWEJ

UL. PIOTRKOWSKA 103
parter oficynz II wejście.

Niewiele tego typu mamy w Polsce szkół, a w Łodzi jest **pierwszą i jedyną uczelnią dla Pań z inteligencji**, gdzie pięknych artystycznych robót nauczyć się można. Nasze Panie **przeplacają** mnóstwo miłych drobiażgów, które same z łatwością i zadowoleniem wyrabiać potrafią.

Zapis nowych aspirantek, informacje i prospekty codziennie od 1-4 pp. Lekcje rano, po południu i wieczorem, Kurs dwaletni. Pojedyncze działy zależne od umowy i na godziny. Na mocy reskryptu Min. W. i O. P. za Nr. T. Z. 7363/27 absolwentki otrzymują świadectwa. Kierownictwo spoczywa w ręku **Mistrzini Cechu Łódzkiego**, byłej uczennicy **B. HERSEGO** w Warszawie, długoletniej nauczycielki szkół średnich i powszechnych. **Dla przyjezdnych mieszkanie zapewnione**

Z powodu kryzysu gospodarczego czasna
ZNACZNIE ZNIZONE.

LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOWA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppół.
CENY LECZNIC.

ogłoszenia drobne.

POTRZEBNY służący zaraz
Zgłaszać się Brzezińska 36
Ruszczał.

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszczki, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, koldry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

PIANINA miesięcznie 100 złotych, patefony, Radiophilipsa, Nora na raty. Chodkowski, Sienkiewicza Nr 25

AGENT - inkasent zdolny i ustosunkowany w sklepach kolonialnych - poszukiwany. Sienkiewicza 34 m 53.

GLUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonia Liszki.

Kupię używane
RADJO z głośnikiem
nowego typu
Oferty pod „Radjo” do administracji „Prądu” Al Kościuszki 41.

TYLKO
za 50 zł.

Jednołampowy APARAT RADJO
dający kilkanaście stacji. — Spróbuj! będziesz zadowolony

RADJO - ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja 4 — tel. 201-04.

URZĘDNICY
ROBOTNICZY!

Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI RZGOWSKA Nr 2.
Telefon Nr. 143-08.

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA. Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapicersk



Pierwszorządny Zakład Fryzjerski
DAMSKI i MĘSKI

Piotrkowska 101.
w podwórzu dawniej Kadwańska 2.
Ceny bardzo niskie!!

Polecając się nadal łask. względem Sz. Klijehteli, pozostaje z poważaniem

FR. PODSTAWCZYŃSKI.

CODZIENNIE ŚWIEŻĄ

czekoladę i cukry

otrzymasz po cenach przystępnych w nowo otwartym sklepie przy fabr. cukrów i czekolady

K. Gostomski

w Łodzi, Napiórkowskiego 23,
TELEFON 156-56. : (przy placu Reymonta).

Czy choroby płucne są uleczalne?

rzy astmie katare szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, dłu gotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p, Dr. Guttman, b, naczelný lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do: Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

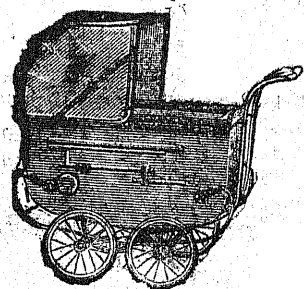


KURSY HANDLOWE
I. MANTINBANDA W ŁODZI,
UL. PRZEJAZD 12, TELEFON 15791.

Wykłady rozpoczną się w następnym półroczu 12 stycznia 1932 roku ogólną zbiórką o godzinie 7-ej wieczór

ZAPISY PRZYJMUJE KANCELARJA KURSÓW
CODZIENNIE OD GODZ. 11-1 PP, I OD 4-8 W.
Kierownik kursów

I. Mantinband.



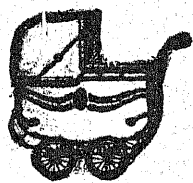
NIGDZIE TANIEJ NIE KUPIĆ

ŁÓZKA metalowe. **MATERACE** wszelkiego rodz. **WÓZKI DZIECIĘCE** w najwięk wyborze i t. p. poleca najstarsza fabryka mebli żelaz.

J. B. WÓLKOWYSKI

Łódź, Narutowicza 11 tel. 137-70

UWAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianymi od zł. 40.



Wózki dziecięce, łóżka metalowe, materace hyz. spręż. „Patent“ wyżymaczki, amer. u m y w a l k i, Na dogodnych warunkach w Fabrycznym Składzie „DOBROPOL“
Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61. w podwórzu.

BYŁE zaraz tanio sprzedam kredens dębowy z lustrem, otomanę skrzynkową dywanową, tremo, szafę sypialkę lakierowaną Sienkiewicza 59, m 42, oficyna prawa II w. I piętro.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ROKICIŃSKA 54 Dojazd tramwajami 10 i 16

ODWIEDZISZ NAS,

A PRZEKONASZ SIĘ, JAK

1000-cc osób

PRZED WAMI, ŻE

nasze ceny

SA

nadzwyczaj niskie

„KONSUM”

przy „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A. Rokicińska 54

Dojazd tramwajami 10 i 16.



Słuchawki

DO RADJA od 15 zł. Detektory kompletne od 12 zł. Antena od 2 zł. Kryształki od 1 zł. Kompletne urządzenie do odbioru stacji Łódzkiej od 27 zł. odbiór również na głośnik.

RADJO ELEKTROLA

KYZANOWSKI

(ANDRZEJA 4 — tel. 201-04)

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 12E

DZIS! Przeplęknę arcydzieło film. osnute na tle DZIS!
znanej operetki Oskara Straussa p. t.

Ostatnia miłość następcy tronu (OSTATNI WALC)

Akcja rozgrywa się wśród pałaców królewskich i najpiękniejszych krajobrazów górskich. Film wywiera potężne wrażenie i trzyma widzów w nieustannym napięciu
W rolach głównych: H. A. SZLETTW, Willi FRITSCH i Liana HAID
Zofja PAGAY i Suzy WERNON
Następny program! „Dziewczę z nad Wołgi”

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedzielę i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.

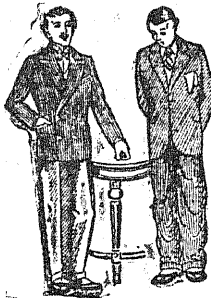
... Że dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca
A dom, w którym jej niema — to czarny kryminal.
... Zły człowiek pozna dobroć, dobry — będzie lepszy
Ślepi niebo zobaczą — a głusi usłyszą.
(Kornel Makuszyński)

Kilka tysięcy książek aż do wyczerpania **od 15 groszy**

Księgarnia Łódzka „**CZYTAJ**”
Łódź, Prezydenta Narutowicza Nr. 2
róg Piotrkowskiej, telefon Nr. 110-55

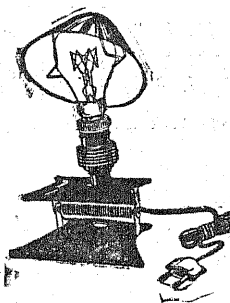
SPODNIE STAŁE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodnio-chronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stałe **dobrze wyprasowane**.
Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskutečnosti zwrot pieniędzy!



Cenna za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.

J. W. WITTEK POZNAŃ,
ul. Jerzego 15



NOWOSC dla biur, adwokatów, szpitali i osób prywatnych! Obok uwidoczniona **LAMPA ELEKTRYCZNA** ze sznurem 1 1/2 m. wydaje bardzo silne światło przy minim. zużyciu prądu (77 godzin = 1 k w.) Przyrząd ten można przyczepić do maszyn szycia i pisanja, fortepianu, stolika noc. itd

Ozdobny prezent!

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85
J. W. WITTEK, POZNAŃ,
UL. JERZEGO Nr. 15

GRAFOLOG J. KARTEN

Pracuje sumiennie i uczciwie znany Szan. Publiczności światowej sławy jasnovidz i grafolog J. Karten wraz ze swem medjum V. Turay.

Nie można swęj pracę porównać z rozmaitymi szarlatanami i oszustami.

Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i kim być możesz. Chcesz wiedzieć, jaki charakter ma twój przyjaciel, współnik, narzeczoniy lub mąż, dołącz pismo, które zawiera 30 słów.

Analiza i 7 najwyraźniejszych pytań kosztuje 5 zł. Można załączać w znaczkach pocztowych lub przekazami pocztowymi.

Medjum V. Turay jest uznana przez świat lekarski, prawny i artystyczny.

Wskazówki te są ważne dla Twojego życia. Widzi ona w transie najważniejsze fakty życia w przyszłości.

Adres: **KATOWICE, ul. Słowackiego 19 m. 7**

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Cboroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 po poł.

Chłopcy do gazet potrzebni. Piłsudskiego 65 „Kolportaż”

MIESZKANIE pojedyncze do wynajęcia przy ulicy Braterskiej Nr. 54 wiadom. na miejscu.

DO WYDZIERZAWIENIA ogrodniczy budynek oranżeryjny, z oknami inspektowymi, ziemią. Wiadomość: właściciel domu, Rybna 14, Łódź.

SKLEP Kazimierzy Zielonko Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZÓŁTA MUCHA” - „TSE-TSE”

na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast” lub bezpośrednio do Administracji, **WARSZAWA, ul. Wspólna 6** przedpłatę

KWARTALNA (zł. 2 gr. 50), doślemy **bezpłatnie** książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyśpa pięciu palm” (str 192 cena zł. 1 gr. 90)

PÓŁROCZNA (zł. 4 gr. 50) doślemy **bezpłatnie** książkę Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną” — (2 tomy str 364 cena zł. 2 gr. 90)

ROCZNA (zł. 8 —) doślemy **bezpłatnie** książkę Zane Grèy'a p. t. „Gwiazdy Zachodu” (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną **dosłane do 1 lutego 1932 r.** względnie mogą być odebrane w **Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 do 4 p.p.,** poczynając od 20. 1. 1932 r.

NA ŻYCZENIE WYSYLANY NUMERY OKAZOWE.